Ks. Marciejewski P. A. Mowa

# M O W A

p r z y

założeniu węgielnego kamienia na nowy kościół w mieście Suwałkach



p r z e z

X. POLIKARPA AUGUSTYNA

MARCIEIEWSKIEGO

Biskupa Argos, Suffragana i Officyała Jeneralnego Diecezyi Augustowskiéy

m i a n a

dnia 20. Czerwca 1820 roku.



---

w WARSZAWIE
w Drukarni J. C. K. Mości Rządowéy.

*Lapidem quem reprobaverunt, hic factus est in caput anguli.*
Psalm 117.

W tych krótkich przenośnych wyrazach, Duch Boski, wielką i ważną przestrogę nam daie. Na nic nie trzeba z pogardą patrzeć. Nic nie masz, oprócz zbrodni ludzkiéy, podłego pod słoncem. Te rozmaite uderzaiące różnice, między tém co mniéy a więcéy świeci lub znaczy, bardzo są doczesne i niepewne. Po wypadkach widziemy, iż Bóg Stwórca i Rządca swiata, wszystko ma za dobre co stworzył, bo często tak ludziom, iak i rzeczom pięknieyszą nadaie postać, aniżeli pierwéy miały, albo przeciwnie nayżywszą świetność, niekiedy ciemnościami przykrywa. My co dłużéy żyiemy, doświadczyliśmy, że iedno wybiera, drugie odrzuca, iedno podwyższa, drugie poniża; proste nieraz

drewno, zostaie naczyniem wyboru, prosty głaz staie się węgielnym kamieniem.

W porządku moralnym, nadewszystko, dosyć iest spoyrzeć na dzieie ludzkie, ażeby się o téy prawdzie przekonać. Co za dziwne zmiany, losu i znaczenia ludzkiego! Wieleż to imion przedtém cale nieznanych, do szczytu świetności wzniesionych! Przeciwnie wieleż to sławnych i świetnych, iakby nigdy nie były, zapomniane, lub wzgardzone. Wasze własne oczy Z. L. czy dawno na takie to igrzysko losu i fortuny patrzały? Widzieliście, pamiętacie, wymieniać nie trzeba. Taką to niestałości rzeczy ludzkich, tą tak zmienną koleią losów naszych, uczy nas Bóg, władca wszechmocny, że w żadném położeniu, nie powinniśmy spuszczać z oka, Jego to, obok niewyczerpanéy dobroci, mocy i sprawiedliwości. Szczęśliwy, nie powinien zbyt ufać sobie i swemu powodzeniu; nieszczęśliwy, nie powinien nigdy rozpaczać. Tysiączne są drogi, w księdze iego opatrzności, któremi raz

wraz, iednych w górę, innych na dół, albo na przemian popycha. Nikt u niego nie iest zapomniany. Wielcy i mali, świetni i prości, pod iego rządem i iego dziećmi iesteśmy. Kocha on wszystkich bez różnicy, i tych nawet których poniża, chce też, żebyśmy się nawzaiem bez różnicy kochali. Ani na występnych nawet nie chce, żebyśmy z pogardą patrzali, bo występek tylko ma w obrzydzeniu, nie zaś występnego. Ty dzisiay stoisz, mówi w tym duchu Paweł Swięty, a tamten brat twóy upadł, i za to nim gardzisz, a któż cię prawi, samego zapewnił, że ty do końca dostoisz, albo że tamten nie powstanie? może on powstać i trwale stać, a ty upaść i w upadku leżeć, może on bydź wyboru naczyniem, a ty odrzucenia, może bydź gdzie użyty węgielnym kamieniem, a ty głazem wzgardzonym. Nic tu zawczasu, ieden o drugim twierdzić nie możemy. Dopóki owa straszna księga, o siedmiu pieczęciach otworzoną nie będzie, trzeba nam każdemu z wielką bydź

boiaźnią względem siebie, z wielką miłością względem drugich.

To w moralnym porządku, toż samo iest w politycznym. Stan i postać narodów, tak podobnież iest w ręku Boskim, iak stan i postać poiedynczych ludzi. Wieleż to było narodów, przed których ogromem drżał świat cały! Całą przecie potęgą tego nie dokazały, żeby nam ślad pozostał do doyścia ich prawdziwego ięzyka i rodu. Darmo! przed mocą i potęgą Boską, wszystka moc i mądrość ludzka, iest niczém. W mieyscu potém tych państw ogromnych, ileż to innych, przedtém nieznanych, powstawało i następnie znikało! w kolei wieków, ta wielkość i upadek narodów, po wszystkie czasy była igrzyskiem świata. My sami niedawno na iaką to ogromność iednego potrzaliśmy? ukazała się i w oczach naszych, iak błyskawica przeminęła. W drugim dzisieyszym, czyliż my sami nie uwielbiamy wraz z całą Europą, prawdziwéy wielkości, bo połączonéy z mądrością i wspa-

małomyślnością? toż samo atoli, niezbyt iest dawno, iak przodkom naszym, cale się inaczéy wydawało. Słowem, tak to czas po czasie, narody iak i poiedynczo ludzie wznoszą się i koleią spadaią. Ta iest tylko różnica między narodami, a poiedynczemi ludźmi, że ludzie choć w póżnych potomkach odradzaią się niekiedy do sławy przodków; narody zaś, rzadki iest przykład, ażeby powstały gdy raz upadły. Tak iest Z. L. między cudami policzyć trzeba, choć cząstkowe powstanie narodu naszego. Pamiętamy wielu, iuż śladu Polski nie było, iuż z karty geograficznéy była wymazana. Cudowną prawdziwie sprawą Boską, właśnie, iak ów ogień S. w zawoiowanéy niegdyś Jerozolimie, głęboko w ziemi uchowany, ożył znów w lat kilkadziesiąt na ofiary kościoła, tak ogień miłości Oyczyzny tleiący w sercach niezwalczonéy garstki Rodaków, ożywił nas i wrócił życie narodowi. Ożyliśmy, lecz niestety! przy naylepszych znakach życia, wnet dostrzegli-

śmy, żeśmy żyli, dla powtórnego straszniejszego zgonu. Upadliśmy znowu, upadliśmy na nieszczęście! tak, i na ten bok, z którego żeby powstać, żaden z Polaków do głowy przypuścić nie mógł. Lecz cudowny w sprawach Twoich Boże! Tu właśnie doświadczyliśmy, iż w potężnym ręku Boga, wszystko iest pomocném, i to nawet co smiercią grozi. To narzędzie ulubione, którego dziś używa ku pokoiowi i szczęściu narodów, ten sam błogosławieństwy nieba i miłością ludów większy niżeli swą ogromną potęgą ALEXANDER. Ten naykochańszy dziś nasz Monarcha, on to był przeznaczony podźwignąć i ożywić nas, on, od którego my, podług grzechów naszych ku Bogu i niemu, nie czekaliśmy tylko ostatniego zniszczenia. Z takiéy rozpaczy, ze śmierci prawdziwéy powstaliśmy, dźwignieni ramieniem cudownéм. Bądź na wieki pochwalon wielki Boże! powstaliśmy, i dziś to iest ta pamiętna chwila, dziś to iest dzień ten wiekopomny ogłoszenia Króle-

stwa Polskiego, dzień w sercu naypóźnieyszych Polaków nigdy niezapomniany. Dziś to iest ta chlubna rocznica, którą wzorem starodawnych dobrych Polaków, tak dziś uświetniasz JW. Prezesie, założeniem węgielnego kamienia świątyni, na cześć naywyższemu Zbawcy Wszechmocnemu Bogu, na wiekuistą pamiątkę naydroższego imienia Wskrzesiciela i Oyca narodu, na trwały pomnik téy wielkiéy rocznicy, na ozdobę tego miasta i Prowincyi, natychmiast wznieść się maiącéy. Obchod wasz, prawdziwie święty! obchod, godny téy chwili, godny was, godny ducha, serca i cnoty Polaków. W dniu tak pamiętnym, gdzieśmy ze śmierci do życia wzbudzeni, z odrzuconego głaza, staliśmy się, da Bóg, węgielnym kamieniem, przyszłego szczęścia narodu, gdzieśmy zatém tyle od Boga wzięli, w takim dniu oddać co nawzaiem Bogu i poświęcić i uwiecznić pamiątkę takiéy chwili, o Z. L.! nic szlachetnieyszego, nic prawowiernieyszego, nic bardziéy Polskiego,

nic godnieyszego ciebie szanowna Magistraturo!

Lecz wracam ieszcze na moment do założenia moiego. Nic nie masz, oprócz zbrodni ludzkiéy podłego pod słońcem. Jak w moralnym i politycznym, tak w porządku fizycznym, naylichsze rzeczy, nie wszystkie na zawsze zostaią lichemi. Taż sama twórcza ręka, względem nich nawet poczyniła usposobienia, któremi w czasie niektóre przychodzą do świetności, do szacunku, do poszanowania. Jeniusz ludzki, ten drogi dar nieba, rozumnemu stworzeniu udzielony, ile to przetworzył tak i przetwarza. Czy iedno drewno, czy ieden głaz, czy iedna rzecz, z siebie mało co warta, stała się przedmiotem podziwienia, szacunku i uwielbienia? Sami napatrzyliście się dosyć światli Mężowie, na twory i cuda jeniuszu. Religia z drugiéy strony, ileż to z drobnych rzeczy nie uświęca, i aż do czci świątobliwéy nie wznosi? w dzisieyszym prawowiernym waszym obchodzie S. U. tę prawdę oczom

naszym naydowodniéy przedstawiacie. Oto ten plac, z któregośmy dopiero zeszli, przed chwilą był prostém polem, po którém noga ludzka i bydlęca bez obawy deptała, w téy iuż chwili, iest placem świętym, mieyscem czci godném, bo przeznaczoném do oddawania chwały naywyższemu Panu, i wkrótce do zamieszkania iego własnym nieogarnionym Maiestatem. Oto ten głaz, gdzieś przez wiele może wieków marnie zależały, któregośmy w témże mieyscu, poświęcaiąc w imieniu Chrystusa Zbawiciela, znamieniem odkupienia naszego naznaczyli, stał się iuż wybranym węgielnym kamieniem, pierwszą i nayznamienitszą podsadą świątyni Bożéy. Oto w témże mieyscu, naydrobnieysze rzeczy, kamienie, cegły, wapno, drzewo i tym podobne, wnet przechodzić będą do czci i poszanowania, bo składać będą dom Boży, obeymować i nieiako stykać się z świętem Swiętych.

W całym tym prawowiernym i pięknym obchodzie, S. U. nayprzyiemniey-

szy oczom naszym Chrześciańskim widok przedstawiacie, a spoglądaiąc na tak przykładną waszą gorliwość, nie możemy nie tuszyć sobie, iż tę budowę dopiero zamierzoną, przez tyle nadal względów szanowną, naywyższemu Opiekunowi losów naszych Bogu, naydroższemu imieniowi Wskrzesiciela, oyca narodu, naychlubnieyszey pamiątce rocznicy narodowéy, w posadzie swoiéy, dziś iuż uświęconą; iż taką mówię budowę, z tąż samą świętą usilnością, iak rozpoczynacie, skutkiem przyśpieszać będziecie, a w przyśpieszanéy da Bóg, ufamy także, iż téy saméy przykładnéy gorliwości użyiecie, ażeby cześć Boska i posługa duchowna, nie była nadal w takim niedostatku, w iakim tu dotąd była.

Dla nas kapłanów, w téy chwili tu przytomnych, którzy z wami razem P. P. rodakami i Polakami iesteśmy, nad ten cały widok, nic przyiemnieyszego, nic powinności i powołaniu naszemu zaszczytnieyszego. Ta prawowierna gorliwość szanownéy Magistratury, obudza całą na-

szą czułość; i dla tego, gdy iuż w téy chwili stawamy składać nabożnym śpiewem dziękczynienia temu dobrotliwemu Bogu, który nas takiego dnia, iak dzisiay, z rozpaczy podźwignął do nadziei, ze śmierci wzbudził do życia z wylaniem serca wznosić będziemy ręce do tego Pana zastępów, ażeby nie przestawał zachowywać w naydłuższe lata, zdrowiem i błogosławieństwy napełniać, to ulubione narzędzie swoie, pokoiu narodów, szczęścia ludów, chluby i chwały wieku naszego, tego nayukochańszego naszego Monarchę, wraz z całym naydostoynieyszym Domem iego, tego po nim dostoynego i naygodnieyszego w kraiu Zastępcę, szanownego Weterana broni Polskiéy, chwalebnemi bliźny i zasługą bardziéy, niż tyle ozdobami Jaśnie Oświeconego Xięcia Jmci Namiestnika Królewskiego, tych dostoynych Rządu Ministrów, wraz z całą tak zaszczytnie światłem słynącą Radą Stanu, ażeby potém Prowincyom Polskim odległym od Stolicy, nie przestawał dawać Na-

czelników władzy Rządowéy podobnych Tobie JW. Prezesie, który pilnością w urzędowaniu, pracowitością, mądrością i sprawiedliwością bardziéy, aniżeli pierwszą posadą, współ-szanownym Urzędnikom przodkuiącą, ażeby i Was S. U. i Członkowie téy Magistratury, utrzymywał i pomnażał w tymże duchu iak dotąd iesteście, cnotliwéy gorliwości i zupełnego poświęcenia się dobru publicznemu, ażeby nakoniec i nas wszystkich innych, pod waszym styrem do iednego celu bieżących, do użyteczności w ukochanéy Oyczyźnie, napełnił nayprzód duchem S. swoim, z którego tylko są czyste i święte obyczaie, a z tych znów wszystka użyteczność kraiowa, ta owszem trwałość i szczęśliwość narodów, potém, ażebyśmy żyiąc w szczeréy uległości zwierzchnościom, w zgodzie i w pokoiu między sobą, doczekali oglądać, pomyślnieyszą ieszcze postać Oyczyzny, i dopiero wstąpili do owéy wiekuistéy, gdzie iuż nikomu nigdy nic nie brakuie. Amen.

pełników władzy Rządowey potrzeb[illegible] [illegible] JWW. Posłów, który [illegible] urzędowan[illegible], prawodawstwa, [illegible] i sprawiedliwości karzącey, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w tymże [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i nas [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pokoie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Amen.